Nr. 137. OLSZTYN, na wtorek, 20 listopada 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Feliksa W.
Jutro: **Ofiarow. N. M. P.**
Pojutrze: Cecylii P.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 36 za. 3 56.
Jutro „ „ 7 37 „ 3 54.
Pojutrze księ. ws. we dnie, za. 3 59.

Zamach na cesarza niemieckiego.

W piątek po południu rozniósł telegram z Wrocławia wieść o zamachu na życie cesarza Wilhelma II. Kiedy cesarz z dziedzicznym księciem meiningskim w południe jechał w otwartym powozie z dworca do koszar kirasyerów, kobieta jakaś z pomiędzy publiczności rzuciła siekierę w kierunku powozu cesarskiego. Siekiera upadła za powozem cesarskim. Nikogo nie zraniono. Ową kobietę aresztowano.

Według „Berl. Tagebl.“ wypadek powyższy miał następujący przebieg: 61 letnia kobieta Selma Schnapke biegła za powozem cesarskim, wyjęła w tym czasie z pod chustki krótki topór i rzuciła nim za powozem. Ma to być waryatka. Aresztowano ją natychmiast. Zaraz po wypadku zaalarmowana została cała załoga wrocławska, która na całej drodze, gdzie cesarz przejeżdżał, utworzyła szpaler od placu Wilhelmowskiego w Kleinburgu aż do wrocławskiego dworca Górnoślązkiego.

O godzinie pół do 4 po południu opuścił cesarz koszary kirasyerów w towarzystwie księcia meiningskiego pod osłoną szwadronu kirasyerów przybocznych, z których połowa jechała przed, a druga za powozem. Tłumy wznosiły okrzyki na cześć cesarza. O godzinie 3 minut 47 opuścił cesarz Wrocław i udał się do Wielkich Strzelec.

Wiec polski

odbył się zeszłego wtorku w Nowemmieście, w Prusach Zachodnich. Przemawiał na nim poseł p. Leon Czarliński z Torunia. Na tę biesiadę wiecową zebrało się tylu uczestników, że sala wszystkich pomieścić nie mogła i wielu oddalić się musiało. Naliczono do 500 wiecowników — najoczywistszy dowód, jak takie wiece pożądane i potrzebne. Po utworzeniu bióra zabrał głos pan poseł i w półtoragodzinnej przemowie wykazał czynności poselskie tak koła polskiego jak i swoje. Rozpoczął o stósunkach szkólnych, jak to nauczycielom nie wolno w swoim domu ani słówka do swoich przemawiać w swoim języku ojczystym, o obchodzeniu się z naszym ludem na sądzie, kiedy nie umie po niemiecku, jakie stanowisko pod tym względem zajmował minister sprawiedliwości. Przypomniał słowa sławnego męża Oxemtyerny, że świat bywa rządzony małą porcyą rozumu. Rozwodził się nad fałszywem często zapisywaniem naszych imion i nazwisk na urzędzie cywilnym — nad tem przekręcaniem nazwisk, co już nieraz wielkie za sobą pociągało szkody. Potrącił o kwestyą Wielkiego piątku, o projekt kanału, o kwestyą przymusu przysięgi z przyczyny »Gazety Grudziądzkiej«, w której to sprawie zabierając głos dostało mu się od przewodniczącego przywołanie do porządku. I w tej dla rólników tak niezmiernej sprawie, jakby zapobiedz brakowi robotników zabierał głos i występował przeciw nierozsądnemu projektowi, aby robotnikom polskim przekazywać tylko pewne miejsca. Dalej wyłuszczył niektóre sprawy z parlamentu niemieckiego, jak n. p. zamykanie składów o pewnej godzinie, przez co w każdym razie dla biednych pomocników i uczniów nastąpiło polepszenie.

W sprawie stawania i tłómaczenia się przed sądem w swoim ojczystym języku stawił nasz poseł interpelacyą, w której panu ministrowi na jego wywody powiedział, że pewnie i pan minister przed sądem mówił by też — nie po łacinie — tylko w swoim ojczystym języku — po niemiecku.

Mówił następnie o traktowaniu nas po macoszemu — dla naszej polskiej mowy. »Gdyby pan Bóg był chciał na świecie tylko mieć niemców, nie byłby stworzył i naszego języka polskiego, a jeżeli go stworzył, więc go też jako dar Boski szanować trzeba; a zatem krzywda, jeżeli ktoś na nasz język następuje. Zresztą nasz język zagwarantowany traktatami przez mocarstwa europejskie«.

Poruszył dalej komisyą kolonizacyjną — jaka nam się przez to wyrządza krzywda — jakie upośledzenie przy obsadzaniu urzędów — a jednak i nam Pan Bóg zdolności i rozumu nie odmówił! — Dziwna, że potem wszystkiem od nas się żąda gorącego patryotyzmu! Mamy wprawdzie równouprawnienie, ale tylko — w płaceniu podatków!

»Pełnijmy z godnością nasze obowiązki, tak kończy zacny nasz poseł, ale brońmy swoich praw; wspierajmy się wzajemnie moralnie i materyalnie; wspierajmy swoich, bo to prawem naturalnem. Duch jedności nie będzie naszym«. — Burza oklasków wyrwała się z piersi i z ust wszystkich wiecowników i złożyła się w trzykrotne: »Niech żyje!«

Te złote słowa szanownego posła naszego pozostaną nam w pamięci, będziemy się do nich stósowali, — a to będzie najlepsze i naszemu posłowi najmilsze podziękowanie za jego trudy. Oby je Pan Bóg i Jemu i Jego zacnej rodzinie w najhojniejszy sposób wynagrodzić raczył!

Po sprawozdaniu prosiło cało zebranie, aby szanowny poseł głosować raczył za podwyższeniem ceł zbożowych, aby nasze gospodarstwa nie upadły zupełnie, aby przemówić zechciał przy sposobności o tym niesprawiedliwym podatku nałożonym na naszych gospodarzów co do wlepiania znaczków pracującym; przedłożono jeszcze inne prośby, a pan poseł przyrzekł swoją pomoc, która już w wielu przypadkach była skuteczna.

Oto wzór porozumienia się posła ze swymi wyborcami a wyborców ze swym posłem. „Do widzenia“ powiedział nam uwielbiany nasz poseł i śpiewem »Kto się w opiekę« zakończyła się nasza biesiada wiecowa.

† Śp. ks. Robert Engel.

W Solcu, w powiecie Prudnickim (na Slązku), zmarł we wtorek proboszcz tamtejszy, ks. Engel. Z osobą zmarłego zstępuje do grobu wielki przyjaciel ludu górnoślązkiego. Przez całe swe bogobojne życie przemyśliwał zacny kapłan nad sposobami, jakiemi by ulżyć ludowi i uchronić go od germanizacyi. Szczególnie na wiecach katolickich występował jako mówca pełen zapału i przekonania o słusznej sprawie ludu. Pamiętną jest jego mowa o szkole, wygłoszona na wiecu katolickim w roku 1888 w Bytomiu.

Pozwólcie — tak mówił ks. Engel do ludu — że wam z całą otwartością obecny stan rzeczy wypowiem: »Nie spuszczajcie się na nikogo, jedno na Boga i siebie samych. Jeśli się sami zniemczycie, będzie Kościół was nauczał po niemiecku. Stójcie przy swojem prawie, żądajcis, a żądajcie i znowu żądajcie swego prawa, aż go dostąpicie. Udajcie się do księży waszych, a proście ich, aby w niedoli waszej was nie opuścili, udajcie się do Biskupa waszego czy to w petycyach czy w deputacyach, z każdej gminy z osobna, i proście go, żeby się ujął za wami. Módlcie się do Boga, aby węzeł jedności księży połączył z wami dla obrony wiary św. i języka ojczystego. O tę jedność proście w rodzinach waszych, a gdy uczynicie jaką pielgrzymkę, i tam proście!

Taki to zacny kapłan żegna się obecnej chwili z doczesnością i z swym ukochanym ludem górnoślązkim. Niemieckiem było jego nazwisko, ale polską jego dusza. On modlił się i nawoływał wszystkich wiernych do modlitwy za świętą sprawę ludu górnoślązkiego. Okażmy mu serdeczną wdzięczność za to, zasyłając wszyscy gorące westchnienie do Pana zastępów za spokój tej szlachetnej duszy. Cześć pamięci wzorowego kapłana!

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Cesarz Wilhelm, jak donosi »Breslauer Localanzeiger«, dowiedział się z pism o listach żołnierzy niemieckich z Chin, piętnujących okrucieństwa, jakich się tam rzekomo Niemcy dopuszczają. Cesarz jest wielce oburzony i kazał zarządzić energiczne śledztwo, a według obiegających w Berlinie pogłosek zakazał dalszego ogłaszania tak zwanych „Hunnenbriefe“. Ponieważ wprost nie można tego zabronić dziennikom, chodzi więc o to, aby komendanci zakazali żołnierzom pisywać z Pekinu listy, dotyczące spraw wojskowych.

— 70,000 marek żąda, jak wiadomo, rząd na medale dla żołnierzy, biorących udział w wyprawie chińskiej. Z powodu tego katolicka „Köln. Volksztg.“ pisze pomiędzy innemi tak: »Czy nie jest tak, żeby się głośno rozśmiać można? Tak, tak, mądry daleko widzący rząd myśli o wszystkiem, a więc nie zapomina o najpotrzebniejszej rzeczy o medalu pamiątkowym, który ma być rozdzielony, gdy dzielni wojacy powrócą do domu. Coby to była za okropna bieda, gdyby przy końcu nie było żadnych medali. Wyprawa niemiecka, pominąwszy 5595 koni, obejmuje 19,602 żołnierzy. 70,000 marek na medale, to przypada na chłopa przeszło 3,50 m.,

chyba żeby nie wróciła z nich wielka część, która wtedy medali nie będzie potrzebowała«. — Z tego widać, że „Köln. Volksztg.“ nie bardzo zbudowana, iż aż 70,000 mk. ma być obróconych na medale.

— Niemiec za odbudowaniem Polski. Pisarz niemiecki Konstanty Frantz, w dziele swym wydanym niedawno, uważa Rosyą za najniebezpieczniejszego wroga Niemiec i żąda, aby Rosyą wypędzić aż hen po za Brześć Litewski i — utworzyć państwo polskie, którego królem mógłby być książę z katolickiej rodziny Hohenzollerów. Pan Frantz potępia też usiłowania zniemczenia Polaków, bo widać przekonał się, że na to Niemcy za słabi. No, gdyby to Polak napisał coś podobnego, toby dopiero był hałas!

— „Sanctus Doctor M. Lutherus, propheta Germaniae“ (święty doktor Marcin Luter prorok Niemiec) — taki napis umieszczono na obrazie Marcina Lutra, wystawionym w składzie obrazów w Berlinie przy ulicy Rycerskiej nr. 75. »Märkische Volksztg.« donosząc o tem, zauważa, że protestanci często naśmiewają się z czci, jaką katolicy oddawają Świętym, nazywając ją bałwochwalstwem, a teraz, jak widać, uznają krzywdę, wyrządzaną katolikom, kiedy i oni sami czczą swojego świętego. — Ale któż kanonizował tego świętego? — pyta się »Märkische Volksztg.« Kanonizować przecież tylko może Papież, od którego »Sanctus Doctor Martinus« z Wittenburga z pewnością nie dał się kanonizować.

— Liczba wyższych zakładów w Prusach podniosła się w ostatnim roku o 16, liczba uczni przy tych zakładach wzrosła w ostatnich 5 latach o 28 tysięcy, a więc bardzo znacznie.

— Petycyą przeciw cłom zbożowym, którą poruszył istniejący w Norymbergii komitet dla odnowienia traktatów handlowych, podpisało już 15 tysięcy obywateli. Petycya ta stanowczo protestuje przeciw żądanym przez agraryuszy cłom zbożowym i przedłożona ma być ministerstwu bawarskiemu. W całej Bawaryi powstają związki lokalne, których celem jest agitacya przeciw nowym cłom zbożowym tj. przeciw bogaceniu junkrów, a odbieraniu chleba szerokim masom uboższej ludności.

— Cło na kartofle i buraki. Takiego cła dopominają się wielcy posiedziciele ziemscy w Brandenburgii. Dowodzą oni, że w ciągu roku zeszłego przywieziono do Niemiec z Austryi, Polski i Rosyi 1 i ćwierć miliona podwójnych centnarów kartofli do rozmaitych fabryk rólniczych. Wywieziono zaś z Niemiec nie cały milion podwójnych centnarów kartofli i to prawie wyłącznie do Szwecyi. Buraków zaś przywieziono z Polski, Rosyi i Austryi w pierwszych trzech kwartałach roku bieżącego razem 4219 podwójnych centnarów, podczas gdy w roku zeszłym przywieziono ich w tym samym czasie aż 115 tysięcy. Pewna część cukrowni w Księstwie Poznańskiem pracuje podobno burakami z Polski, a jedna zaś z nich sprowadza prawie wyłącznie buraki ztamtąd. Co się tyczy kartofli, to widocznie Niemcy nie produkują tyle kartofli, ile ich spożywają, i agraryusze marzą teraz o cle na kartofle, które stanowią główny artykuł żywności dla mas ludu.

— Zakaz wywozu kiszek niemieckich do Królestwa polskiego i Rosyi. Rząd rosyjski zakazał dowozu mięsnych wyrobów niemieckich w granice Rosyi ze względów zdrowotnych. Względami »zdrowotnemi« kierowały się także Niemcy, kiedy zakazały dowozu kiszek amerykańskich do Niemiec. Te względy „zdrowotne“ w Niemczech stanowili agraryusze — rólnicy — niemieccy, którzy chcieli tym sposobem podnieść cenę na bydło. Sztuka na razie się udała, ale zakaz Rosyi przywróci zapewne dawny stósunek. Brunświcka izba handlowa zaprotestowała przeciw rozporządzeniu rządu rosyjskiego twierdząc, że wobec istniejących traktatów handlowych, zakaz taki jest niemożliwy. Na to odpowiedziała Rosya, że Niemcy się także nie kierowały względami na traktaty handlowe, kiedy zaprowadziły ustawę o rewizyi mięsa. Wybuchła więc pomiędzy Niemcami a Rosyą wojna celna, której skutki, jak twierdzą niektóre gazety niemieckie, dla Niemiec mogą być nieobliczone.

— Ludność Europy doszła, jak wykazuje najnowsza statystyka — do liczby 383 milionów. W tej liczbie reprezentowana jest rasa słowiańska przez 123, germańska 122, romańska 106 milionów. Reszta 32 milionów — przypada na Turków, Madziarów itd.

Robotnicy włoscy, których Niemcy po to sprowadzać zaczęli, aby nimi zastąpić nienawistnych im Polaków, szerzą w swej ojczyźnie wcale niepochlebne zdania o Niemczech. Włoski poseł, profesor prawa i radzca stanu Brunialti, ogłasza w gazetach włoskich list otwarty, zawierający ciężkie oskarżenie przeciw Niemcom z powodu niesłychanego traktowania robotników włoskich, szczególniej w Westfalii. Wioski alpejskie — pisze Brunalti — przepełnione są kalekami, którzy utracili zdrowie w kopalniach niemieckich, a obecnie nie dostaną żadnego wsparcia, choć ubezpieczenie na przypadek kalectwa płacili. Ciężkie zarzuty czyni Brunalti włoskiemu konsulowi generalnemu w Kolonii, że się nie zajął należycie swymi ziomkami, i żąda, aby Włochy odwdzięczyły się Niemcom za takie traktowanie robotników włoskich w ten sposób, że wydalą niemieckich lekarzy i nauczycieli, a przedewszystkiem zakonnice niemieckie, które są wrogo usposobione dla jednych niepodzielnych Włoch. Skargi podobne na Niemców pojawiają się we Włoszech nie po raz pierwszy, ale nigdy nie były tak wyraźne jak teraz. To też gazety niemieckie żądają, aby rząd niemiecki zbadał, o ile oskarżenie Brunialtiego jest rzeczywiście oparte na prawdzie.

— **Rosya.** Car Mikołaj niebezpiecznie zachorował na tyfus brzuszny. O stanie zdrowia wysyłają biuletyny. Car Mikołaj chorował już przez całe lato. Przypuszczają, że zbyt olbrzymia praca wywołała chorobę. W dworskich kołach kopenhagskich panuje wielka obawa ponieważ lekarze nie są pewni czy nie nastąpi pogorszenie. Francuski minister spraw zagranicznych miał odebrać niepokojące wiadomości o stanie zdrowia cara. Królowa angielska od swej wnuczki carowej uprosiła sobie codziennie doniesienia. — Car Mikołaj jest zresztą wątłej konstytucyi ciała, więc łatwo groźniejsza choroba może się stać dla niego niebezpieczną.

Wojna w Chinach.

Mało znów tylko nadchodzi wieści z Chin, a co gorsza same tylko mało wiarogodne pogłoski, z których najmniejszej nie można powziąć, jakiem właściwie jest usposobienie dworu chińskiego? Znany dyrektor kolei i telegrafów chińskich Szeng, doniósł wprawdzie posłom, że otrzymał nowy edykt cesarski, skazujący książąt Tuana i Czunga na dożywotne więzienie. Z drugiej atoli strony zapewniają, że edykt ten jest tylko nowym wybiegiem, obliczonym na obałamucenie dyplomatów europejskich. Książę Tuan przebywa bowiem swobodnie w prowincyi Kansu i tam razem z Tungfuziangem organizuje rozkaz przeciwko... cesarzowi chińskiemu.

Modlitwa Anielci.

(Obrazek z prawdziwego zdarzenia).

Dopóki Antoni był trzeźwy, te uwagi żony lgnęły mu do serca, słuchał ich nawet z rozrzewnieniem, obiecując poprawę; lecz jak zaleciał go odorek kminkówki, głos pochlebny i szyderski zarazem kamratów, zrywał się, klął, śpiewał: „dobry trunek na frasunek, żony rada, to jest zdrada“, i uciekał jak oparzony z domu.

Po opisanej na początku kłótni o gorzałkę, nasz Antoni spał ze dwie godziny, zrywał się we śnie, wołając; do ciebie Stachu, do ciebie Ignacy! jeszcze po kieliszku, nareszcie usnął twardo, i leżał bez życia. Żona nie widziała go jeszcze nigdy w takim stanie, zakłopotała się więc srodze o jego zdrowie; ale nad samym wieczorem, przebudził się nasz Antoni, spojrzał okiem nawpół śpiącem i ujrzał dziatek pięcioro tulących się w kąciku do siebie, a nad 6-tym chłopczykiem w kołysce pochyloną matkę, jak wynędzniałą piersią karmiła dziecię, by utulić płacz jego.

Walka cierpienia była w tej kobiecie straszną, zabijającą, a jednak z wiarą w duszy i nadzieją w sercu oczy łzami zwilżone utkwiła w krzyżu Zbawiciela, ponad drzwiami wiszącym, który dla niej był ucieczką w niedoli, spowiednikiem jej myśli, pociechą w rozpaczy, i tak klęcząc jakby skamieniała nad kołyską, zawołała w głos: Boże! zlituj się nad nami i nad moim Antkiem.

Czteroletnia córeczka Anielcia z modrem okiem jak modre niebo w pogodzie majowej, z twarzyczką chociaż bladą, blond włoski tak śliczne, że do Anioła porównać ją było można, chodziła z założonemi rączkami po izbie, zaglądała matce w oczy zalane łzami, uśmiechała się do braciszka w kołysce, a dosłyszawszy, jak matka rzekła w głos: »i nad moim Antkiem«, pobiegła do łóżka, gdzie ojciec leżał, uklękła mu w nogach, podniosła oczy ku niebu, wtórząc pieszczotliwie: Boziu: zmiłuj się nad moim Antkiem!

Zerwał się Antoni L. na ten głos dziecka i usiadł na łóżku; twarz jego blada, schorzała, zapłonęła rumieńcem wstydu i zgrozy przed własnem dzieckiem, oko łzą się zwilżyło; porwał Anielcię klęczącą na ręce, i tuląc do piersi, zawołał: tak Anielciu moja córko, modlitwa twa niedaremna, ona jak modlitwa Anioła naprzód doszła tronu Wszechmocnego, a ztamtąd wchodzi do mego serca. Będę nie człowiekiem, ale bydlęciem, jeżeli kiedy kroplę wódki do ust wezmę, i jeśli pracą chociażby najcięższą poniewierać będę. A Anielcia całowała ojca w czoło, w oczy, obejmowała za szyję, mówiąc: mój kochany Antku; żona od kołyski zerwała się, a upadłszy do nóg Antoniemu i patrząc nań swojem czarnem okiem, pełnem nadziei i miłości, jako matka i żona w uniesieniu wołała: Antku! drogi Antku! tyś zawsze dobry, tyś poczciwy, ty zawsze ten sam jak dawniej byłeś, i wierzaj mi, że od tej chwili czuję w sercu, jak szczęście z nieba na nas spływa, i wierzę, że Bóg wyratuje nas z tej niedoli; a to modlitwa Anielci wyjednała nam to szczęście. Po tej rozmowie Antoni uściskał serdecznie żonę, całował w kolej dzieci, a przystanąwszy najdłużej nad kołyską syna, wyrzekł głosem silnego postanowienia: Jeśli mi cię Bóg uchowa, nie będziesz się rumienił na wspomnienie ojca. Zosiu daj wody, umyję się i pójdę do fabryki, gdziem był lubianym i użytecznym, wyznam, żem był hultajem, pijakiem i próżniakiem, ale teraz jako mąż najpoczciwszej kobiety ojciec sześciorga dzieci chcę powrócić do pracy i z silnem postanowieniem żyć, jak Bóg przykazał i pracować jak wprzódy, a ręczę, że mi miejsca nie odmówią.

Jak przyrzekł, tak zrobił. Właściciel fabryki znając zdolność L, rozkazał go przyjąć na czas próby, a przekonawszy się o jego gorliwości i trzeźwości, zostawił go w tej fabryce na zawsze.

Trzy lat spełna nie ubiegło, jak ta scena kłótni i nędzy miała miejsce, a już Antoni i Zofia L. mieszkają dziś na 2 piętrze, mają 2 pokoiki i kuchenkę, jesionowe skromne sprzęty; dzieci i siebie ubierają czysto i schludnie, starsze chodzą do szkółki, a trzechletni Oleś, kiedy ojciec z kościoła w niedzielę wraca, siada mu na kolanach i szczebiocze, a ojciec patrząc w dziecinną twarz synka i córeczek, a mianowicie zaś w twarz ukochanej Anielci, powtarza w myśli:

— Wasz ojciec nie będzie pijakiem, bo modlitwa tego anioła doszła do tronu Wszechmocnego, a ztamtąd spłynęła łaską w moje serce.

(KONIEC.)

Zdaje się też, że żądanie mocarstw, aby tych sprawców rozruchów ukarano śmiercią — na rozliczne jeszcze napotka trudności, jeźli wogóle będzie wykonalnem. A jakże łatwo o te trudności rozbić się znów może obecna, sławiona jednomyślność mocarstw...

W prasie niemieckiej pojawił się znów list pewnego żołnierza, który donosi, że wojsko niemieckie nietylko morduje i pali, ale także rabuje. Dzienniki półurzędowe coraz bardziej niezadowolone z publikowania takich listów.

Z pola walki w Afryce.

Z afrykańskiego teatru wojny donoszą telegramy, że generał Rundle stoczył kilka potyczek w ciągu ostatnich dni w okręgach Harrysmith, Yrede i Reitz. Generał Douglas zaś zajął Ventersdorp, który stanowił podstawę operacyi oraz skład żywności Burów, przyczem wziął do niewoli 21 ludzi i pewną ilość wołów i owiec.

Monachijska »Allg. Ztg.« opisuje kilka zdarzeń, które malują postępowanie Anglików w Afryce. Żona gen. Piet Viljoena z Heidelberga, która wzbraniała się zanieść mężowi do obozu depeszę, dostała się za to do więzienia w Johannesburgu. Inne niewiasty odprowadzono pod eskortą do obozu Burów, aby swym mężom donieśli, iż ich farmy spalono i jeźli przed upływem tygodnia nie złożą broni, Anglicy zabiorą im wszelki dobytek i skonfiskują ziemię.

Jak bardzo ucierpiały pułki angielskie przez chorobę okazuje się n. p. z tego, że oddział Kanadyjczyków, który obecnie wraca do ojczyzny, liczył na początku wojny trzy tysiące głów a stopniał do dwóch tysięcy. W innych zaś pułkach procent zmarłych jeszcze większy.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. We czwartek otrzymał ks. komendarz Klaperski z Szenwizy kanoniczną instytucyą na probostwo tamtejsze.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 19 listopada 1900.

— W niedzielę rano znaleziono redaktora tutejszego »Tageblattu«, Maksa Kraenza, nieżywego w sieni swego mieszkania. Spadł on zapewne w nocy, idąc do domu, z powodu napadu jakiej słabości ze schodów, upadł twarzą na ziemię i w ten sposób się zadusił. Nie znaleziono ani śladu krwi, ani żadnych uszkodzeń na ciele.

— Do zakładu obłąkanych w Kortowie odstawiono w piątek właściciela domu i furmana N. z ulicy Cegielnej. Nieszczęśliwy już dawniej cierpiał na chorobę umysłową, a w ostatnim czasie stan jego znacznie się pogorszył.

— Z tutejszego pułku piechoty nr. 150 zbiegł zeszłego poniedziałku muszketier Binder, rodem z Królewca. Władze wojskowe go poszukują.

— W Gronitach ma być wybudowaną szkoła. Odbył się już termin lokalny w sprawie zakupna gruntu pod szkołę.

— Jeżeli robotnikowi, przywołanemu tylko na chwilę do wyręczenia, wydarzy się nieszczęśliwy wypadek w zawodzie zobowiązanym do zabezpieczenia, a robotnik sam nie należy do żadnej kasy chorych, natenczas pracodawca musi mu z własnej kieszeni płacić zapomogę przez 13 tygodni po wypadku. Tak orzekł najwyższy sąd zabezpieczenia rzeszy, dodając wyraźnie, że zobowiązanie do płacenia zapomogi ciąży na pracodawcy nawet wtedy, skoro ktoś z jego robotników choćby bez jego wiedzy przywołał kogo do chwilowego wyręczenia lub pomocy.

* **Ostruda**. Przed około trzema miesiącami żgła się igłą w rękę żona dozórcy szosowego Maryanna Demska z Brzydowa. Z początku nie zważała na małą ranę, aż ręka poczęła puchnąć, a w zeszłym tygodniu zmarła ta dopiero 39 lat licząca kobieta na zatrucie krwi. — W nocy na piątek skradziono mistrzowi szewskiemu Zakrzewskiemu z Lubawy na drodze z Olsztynka tudotąd, w pobliżu Rychnowa kistę z kamaszami męzkiemi w wartości około 350 m. Złodziej przeciął w tyle liny u woza i w czasie jazdy kistę zabrał. — Pewnej kobiecie skradziono w piątek na jarmarku portmonetkę z 10 markami. — Zeszłego czwartku odbył się tu targ na bydło. Handel był ożywiony. Płacono świnie po 33 - 34 m. za centnar żywej wagi, woły i bydło młodociane 28—38 m. za centnar.

* **Szczytno**. Gospodarz Reinhold Oleś z Dużych Lesin, który sfałszował w grudniu roku zeszłego i w maju tego roku listę loteryjną i oszukał na mocy tego kupca Chitkę i zegarmistrza Adama, skazany został przez izbę karną na półtrzecia roku cuchthauzu.

* **Nibork**. W nocy na środę wybito szyby w tutejszej synagodze. Jak donoszą, miały to uczynić dzieci przy zabawie.

* **Zyborg**. We czwartek odbył się tu targ na bydło i konie. Spędzono dość dużo inwentarza, ale ceny płacono średnie. Lepsze konie kosztowały do 550 m., dość dobre dójki 130-150 m., tłuste świnie do 38 m., świnie na rzeź 33-35 m., prosięta 5-7 m.

* **Ządzbork**. W nocy na środą spalił się w ulicy Królewieckiej dom i chlew mistrza rzeźnickiego Marder. Ogień szerzył się z taką gwałtownością, że mieszkańcy prawie nic wyratować nie zdołali.

* **Dąbrówno**. Kapitalista Szudzerski obchodził w poniedziałek zeszłego tygodnia z swą małżonką uroczystość złotego wesela. Jubilat liczy 92 lata i od 11 lat jest niewidomy, żona jego liczy 67 lat.

* **Działdowo**. W nocy na wtorek skradziono z sieni hotelu Groegera podróżnemu Harmsen kufer, w którym znajdowało się za 10 tysięcy marek rzeczy złotych i srebrnych, jak pierścionki, broszki itd.. W środę po południu znaleźli mularze ten kufer przy żelaznym moście. Złodziejom nie udało się kufra otworzyć, wybili więc kamieniem dno i wyjęli za jakie 700 marek rzeczy, resztę pozostawili.

* **Malbork**. Następujący wypadek zdarzył się burmistrzowi malborskiemu Sandfuchsowi. Małżeństwo przybyłe z Berlina, aktorowie tutejszej trupy, pokłócili się ze sobą. Sprzeczka przeniosła się na ulicę w chwili, gdy pan burmistrz przechodził. Ponieważ w pobliżu nie było nigdzie policyanta, postanowił burmistrz sam na ulicy zaprowadzić porządek i obu małżonków zabrać na odwach policyjny. Małżonkowie widząc to, pogodzili się ze sobą i rzucili się na burmistrza, któremu odgryźli członek u lewego wielkiego palca. Niewiadomo kto to uczynił, czy mąż, czy żona.

* **Kwidzyn**. Na żądanie prokuratoryi uwięziono zegarmistrza K. Kern, jako podejrzanego o wzniecenie w własnym składzie pożaru. Kern niedawno temu podał się do konkursu, był on prowincyonalnym królem kurkowym.

* **Brodnica**. Podczas ostatniego posiedzenia sądu ławniczego aresztowano na miejscu i odprowadzono do więzienia śledczego posiedziciela Broksa z miejscowości Michałowa, który dopuścił się krzywoprzysięztwa.

* **Golub**. Ciągłe opóźnianie się pociągów na nowo otwartej kolei golubsko-brodnickiej wywołało wśród ludności podróżującej niezadowolenie. Pochodziło ono ztąd, że tutejsi dziedzice zwieźli na dworzec tak wielkie zapasy buraków, że służba kolejowa nie mogła wysyłkom podołać. Dopiero teraz uporawszy się z burakami, pociągi kursują regularnie. — Ruch wozowy na szosie golubskiej zmniejszył się tak bardzo, że roczne myto szosowe musiano obniżyć z 6500 marek na czwartą część; prawdopodobnie wkrótce zostanie zupełnie zniesione w całym powiecie wąbrzeskim.

* **Lidzbark**. Przy wyborach uzupełniających do rady miejskiej wybrano ponownie p. Olszewskiego, Kuczyńskiego, Rudiga, Anuszka, Salomona i Cohna.

* **Lubawa**. Tutejsi rólnicy skarżą się na brak robotnika; co tylko zdolne było do pracy, poszło na zachód. We wsi Zwiniarzu zostali tylko kalecy, reszta jest w Westfalii. Niedawno temu sprzedała pewna kobieta wszystkie swe ruchomości, aby z czworgiem dzieci pójść do męża do Westfalii, ale tutaj zastała męża umierającego. Tamtejsze władze odstawiły ją z powrotem do Lubawy.

* **Chojnice**. Znowu donoszą gazetom, że odkryto nowy ślad morderstwa. Do Chojnic przybyło kilku prywatnych policyantów i ci robią poszukiwania na własną rękę i podobno znajdują poparcie u prokuratoryi. Głównie śledzą, zkąd pochodziło płótno, w które Wintera zwłoki zawinięto i gdzie się podziała reszta worka. Miano już dojść do poważnych rezultatów, ale wszystko ma być zachowane w wielkiej tajemnicy. Również w Berlinie odbywają się poszukiwania. Twierdzą, że w jednym z domów, znajdujących się pobliżu domu Levy'ego, będą rozkopywać ziemię. W Chojnicach utworzył się komitet, który będzie swoim kosztem policyantów prywatnych utrzymywał.

* **Swiecie**. Dwaj chłopacy szkólni, synowie robotników tutejszych, kupili sobie za pieniądze, które zarobili sobie za roznoszenie pieczywa, teszyng, podczas gdy rodzicom skłamali, że pieniądze zgubili. Przedwczoraj wyszli, aby się zabawić strzelaniem, przyczem jeden z nich postrzelił się w piersi. Śmiertelnie rannego odwieziono do domu chorych.

* **Wąbrzeźno**. Właściciel włości rentowej Chrzanowski z Nowejwsi odniósł tak ciężkie poparzenia przy ratunku podczas pożaru swojej zagrody, że nieszczęśliwy w kilka dni po wypadku umarł.

* **W Wąbrzeźnie** umarł nagle wielce szanowany i lubiany dr. Michalski. Osiedlenie spieszne nowego lekarza Polaka jest bardzo pożądanem. Okolica przeważnie polska i bogata. Powodzenie dla inteligentnego i miłego lekarza w średnim wieku świetne. Pospiech pożądany. Bliższych wiadomości udzieli W. Sztukowski, kupiec.

* **Chełmża**. W stogu na polu witkowskiem znaleziono zwłoki trzymiesięcznego dziecka. Matkę widziano w gościńcu, wsi sąsiedniej, gdzie chciała dziecko zostawić, ale gdy jej przeszkodzono w tym zamiarze, zaniosła je do stogu, gdzie dziecko z głodu i zimna umarło. Władze śledzą za zbrodniarką, ale bezskutecznie.

* **Wystruć**. Niesnaski rodzinne doprowadziły kupca Rosnera w sąsiedniej miejscowości P. do kroku rozpaczliwego; strzelił on z fuzyi do swego zięcia, następnie do córki, pobiegł na podwórze, wskoczył do studni i utonął. Córka nie otrzymała rany, natomiast zięć ranny niebezpiecznie, tak że wątpią, czy wyzdrowieje.

* **Lwów**. (Galicya). Arcybiskupem lwowskim rzymsko-katolickim mianowany został ksiądz Józef Bilczewski, rektor uniwersytetu lwowskiego. Nowy arcypasterz jest stosunkowo jeszcze bardzo młodym, bo liczy dopiero lat 40. Nawiasem mówiąc, Lwów jest jedynem w świecie miastem pod tym względem, że posiada aż 3 arcybiskupów: rzymsko-katolickiego, armeńsko-katolickiego, którym jest obecnie ksiądz Issakowicz, i grecko-katolickiego, którym będzie ksiądz Szeptycki.

Rozmaitości.

Nierozumny zakład. W Błaszkach, gub. kaliskiej czeladnik szewski Król, liczący około 20 lat, założył się o jakąś drobną sumę z jednym ze swych towarzyszów, iż spożyje na jednem posiedzenia garniec jabłek. Zakład wygrał, — drogo jednak opłacił swe zwycięstwo, gdyż wkrótce po spożyciu ostatniego jabłka uczuł się słabym. Wezwany lekarz stwierdził skręcenie kiszek. Po 3 godzinnych męczarniach Król zakończył życie.

☞ Z powodu uroczystego święta **Ofiarowania Najśw. Maryi Panny** następny numer Gazety wyjdzie już we wtorek wieczorem. ☜

Wspomnienie pośmiertne.

Wskutek nieszczęśliwego wypadku umarł w nocy na niedzielę redaktor śp.

Maks Kraenz.

Zmarły był moim wiernym i gorliwym współpracownikiem, którego imię zawsze we wdzięcznej zachowam pamięci.

Rudolf Bludau,
wydawca „Allensteiner Tageblatt".

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna
najlepszych zegarków i biżuteryi.

Zegarki srebrne męzkie cylind. kluczyk lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10 50, 11,50 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50 12,60 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 185, 2,10, do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki,** po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysełając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek dajemy na **5 lat piśmienną gwarancyą**. Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięty** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jest dodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

Waleryan Cichowicz, **polski fachowy zegarmistrz w Przemencie** (Priment Kr. Bomst).

Wyprzedaż!

Korzystne zakupno dla

kowali, ślusarzy i bednarzy

w żelazie sztabowem i giętem, osiach, buchsach i t. d., gdyż mój dobrze zaopatrzony skład w te rzeczy wyprzedaję po każdej przystępnej cenie.

Louis Riess,
OLSZTYN, rynek nr. 32.

Ucznia,

syna porządnych rodziców, przyjmę zaraz do mego składu żelaza.

Louis Riess.

Pokój meblowany
jest zaraz do wynajęcia.
Ulica Dolna kościelna
(Unter kirchenstr.) 8, na dole.

UCZNIA

w naukę drukarstwa przyjmie zaraz drukarnia „Gazety Olsztyńskiej".

Grunwald i Blank

OLSZTYN,
ul. Prosta nr. 39 ul. Prosta nr. 39
polecają
ze swego bogato zaopatrzonego składu jako szczególnie tanio:

materye na suknie,

Inlety, Powłoki, | Płótna i bieliznę, Sukna i bukskiny

Konfekcyą dla mężczyn, kobiet i dzieci.

Prosząc o łaskawe odwiedzenie naszego składu, zaręczamy za tanie ceny i rzetelną a skorą obsługę

GRUNWALD i BLANK, Olsztyn,
ulica Prosta nr. 39.

UCZNIA,

syna porządnych rodziców, z dobremi wiadomościami szkólnemi, przyjmiemy zaraz do naszego składu towarów łokciowych i modnych.

Grunwald i Blank,
OLSZTYN, ulica Prosta 39.

W starym Olsztynie **(Vorsztandzie)** potrzebny jest zaraz

parobek

żonaty z szarwarkiem lub bez, na wysokie myto i deputat

Czysto srebrny
zegarek kieszonkowy
remontoar z 2 prawdziwemi złotemi brzegami
tylko 14,00 m.,
niklowy 9 m., bardzo dobry werk,
kilkoletnia gwarancya
zegarek ankrowy, 8 dni chodcący,
stalowe ściany **25 m.,**
broszki, bransoletki, kolczyki i **pierścionki ślubne,**
śpilki do krawatów itd. w wielkim wyborze
po zadziwiająco tanich cenach,
okulary, binokle ze stali, niklu, kauczuku i złota doublé,
binokle bez oprawy
w każdym numerze, w zapasie po jak najtańszych cenach,
barometry, termometry
itd. poleca

A. Selbmann,
Wartembork.

Niech żyje!

Najlepszy toast polski
zawierający **198 przemówień** na rozmaite uroczystości wraz z wskazówkami dla mówców.
Za **70 fen.** przesyła franko
„KATOLIK", Bytom G.-Ś 29
(Beuthen O.-S.)

Kalendarze

na rok 1901:

Maryański . . .	60 fen.
Katolik	50 fen.
Regensburger	
Marienkalender .	50 fen.
Swięta Rodzina .	50 fen.
Przyjaciel rodziny	30 fen.
Nadwiślanin . . .	20 fen.

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej". Zamiejscowym wysyła się franko po nadesłaniu jeszcze 10 fen. od każdego kalendarza na porto.

KATOLIK
w
Bytomiu G.-Ś.
(Beuthen O.-S.)

wydał i rozsyła odwrotnie:
Zbiór wszystkich praw cywilnych
czyli **Kodeks cywilny,**
który wszedł w życie od 1 Stycznia 1900 w całem cesarstwie niemieckiem. Każdy powinien posiadać tę książkę, ponieważ mieści ona przepisy co do wszelkich cywilnych spraw prawnych, jakie tylko kto mieć może. Kodeks w języku polskim stanowi poważną księgę i zawiera 469 stron a kosztuje w oprawie i z wolną przesyłką
tylko 1 mk. 50 fen.

UCZNIA
umiejącego po polsku, przyjmie
Antoni Wolff
w Wartemborku.

Małe
mieszkanie sklepowe
jest do wynajęcia w ulicy Kolejowej (Bahnhofstr.) nr. 46.

Sprzedaż drzewa.

W czwartek, 22 listopada przed południem o 11-tej w Barkwedzie.
W sobotę, 24 listopada przed południem o 10 tej w Jonkowie.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr).